Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju ... mies. kwart. półrocz. rocznie ... 12.—
Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.



Łaskawej uwadze rolników.

„Rezultaty prób przy stacyach rolniczych są choćby dlatego nie zupełnie przekonywujące, że ogrodnictwo a rolnictwo to dwie rzeczy różne".
I. Tarnowski.

(№ 161 „Dziennika Kij." z dn. 21 czerwca).

Powyższe słowa pana I. Tarnowskiego z końcowego artykułu, poświęconego sprawom rolniczym, poruszonym w „Dzienniku" przez p. Wydżgę, zniewalają mnie do zabrania głosu nie na temat wszakże obchodzący obu szanownych autorów, lecz wyłącznie na temat zawarty w przytoczonej cytacie.

Co tedy właściwie, jak i o czem mówi ustęp rzeczony.

Szanowny autor jest w nim zdania, że:

1) stacye rolnicze dają wyniki nie zupełnie przekonywujące, i że

2) dzieje się to dlatego, że ogrodnictwo a rolnictwo są rzeczami różnemi.

Rozważmy oba twierdzenia po kolei:

Ponieważ szanowny autor nie podaje, jakie stacye rolnicze dają takie wyniki, oznacza to, że nie zupełnie przekonywa go sprawa naukowo doświadczalna w rolnictwie wogóle.

Musimy więc nad twierdzeniem tem zastanowić się z taką samą powagą, z jaką niewątpliwie zostało ono postawione przez autora. Musimy sprawdzić, czy rzecz ma się tak w istocie, oraz czy i szerszy ogól rolniczy myśli tak samo, jak autor, czy też inaczej.

W celu zilustrowania więc znaczenia prac i prób stacyi rolniczych rozejrzyjmy się w tem najpierw na przykładach masowych, dotyczących całych krajów i państw, a następnie na paru szczegółach i waryantach z ogromnego już dzisiaj dorobku naukowo-doświadczalnego.

Oto rząd północno-amerykańskich Stanów Zjednoczonych uchwalił w dniu 2 marca 1887 roku, czyli 25 lat temu, tak zwane prawo Hatch'a,*) na zasadzie którego zostały założone we wszystkich Stanach stacye doświadczalne rolnicze z budżetem po 30 tys. rb. rocznie dla każdej. W ciągu lat praca stacyi tych, najszczerzej poparta i wyzyskana przez społeczeństwo, dała olbrzymie wyniki, co zachęca rząd praktycznych yankesów do uchwalenia w dniu 16 marca 1906 roku nowych kredytów, zawartych w tak zwanem prawie Adamsa, mocą którego budżety stacyi rolniczych stanowych wzrastają, poczynając od roku tego, o 10 tys. rubli corocznie, tak, że w roku ubiegłym dosięgły one 60 tys. rb.

Sądząc z ostatniego przez nas posiadanego sprawozdania depar. roln. w Waszyngtonie**) za maj roku bież., w obecnej chwili jest czynnych w Stanach Zjednoczonych 52 takich stacyi rolniczych, wydatkujących samych tylko rządowych pieniędzy przeszło 3 miliony rubli rocznie. Gdybyśmy chcieli następnie w cyfrach wyrazić tę korzyść, jaką przyniosły krajowi prace tych stacyi, spotkalibyśmy się z sumami, wkraczającemi w granice fantazyi, lecz zarazem i tych miliardów, które posiada Ameryka w swym przemyśle, przedsiębiorstwach, w handlu, miastach i u pojedyńczych nababów, miliardów, płynących przedewszystkiem z ziemi i rolnictwa.

W każdym razie cyfry powyższe dowodzą niezbicie, że amerykanie są zupełnie przekonani o pożyteczności stacyi rolniczych.

Z przykładów bardzo odległych przejdziemy do zupełnie blizkich, aby rozejrzeć się, jak przedstawia się cyfrowo i statystycznie sprawa stacyi rolniczych w państwie rosyjskiem.

W roku uchwalenia w Ameryce prawa Hatch'a i zainstalowania we wszystkich Stanach stacyi rolniczych, t. j. w r. 1887, w Rosyi były 3 zakłady rolnicze doświadczalne, a mianowicie: w Królestwie: stacya doświadczalna w Sobieszynie i stacya oceny nasion w Warszawie, oraz pole doświadczalne w Połtawie. Nie licząc wyjątkowo przez ś. p. br. Kickiego uposażonego Sobieszyna, budżety pozostałych zakładów nie przewyższały zapewne 10 tys rb.

W roku 1900 Rosya posiadała już 70 zakładów doświadczalnych, w tem 50 stacyi rolniczych z przeszło 200 tysięcznym budżetem.

W roku wreszcie 1910 — 156 instytucyi tego rodzaju, w tem 120 stacyi rolniczych, na które w roku owym sam rząd wypłacił 778 tysięcy rubli zapomóg.

Smutny tym razem obowiązek kronikarski kazałby z kolei tak zanotować: a w roku 1912 wypadło w „Dzienniku Kijowskim" bronić egzystencyi stacyi rolniczych i przekonywać dopiero o ich pożyteczności...

Wracając jednak do rzeczy, stwierdzamy, że budżet stacyi rolniczych w Rosyi w roku 1910, biorąc pod uwagę około $^2/_3$ środków prywatnych, wynosił przeszło 2 miliony rubli... w ciągu zatem lat dwudziestu paru wzrósł on... dwudziestokrotnie!!

Ze 156 zakładów wymienionych $^1/_3$ była rządowa, $^2/_3$ zaś powstały i utrzymują się z funduszów prywatnych i są tylko przez rząd subwencyonowane.

Jak wiadomo następnie, w czasie najbliższym powstaje w Kijowie centralna stacya rolnicza z budżetem blizko półmilionowym, a w Warszawie także stacya z budżetem około 200-tysięcznym.

Czyżby dla rzeczy nie zupełnie przekonywujących kraje, państwa, zrzeszenia i pojedyńcze gospodarstwa rolne decydowały się wydatkować sumy tak olbrzymie? i czy nie jest, naprawdę, ogromnie za późno kwestyonować rzeczy... niewątpliwe? Lecz u nas niech się co chce dzieje, „byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna".

Poza powyższymi dowodami masowymi, świadczącymi o rozwoju stacyi rolniczych i o korzyściach, jakie one dają, weźmy jeszcze kilka przykładów, bezpośrednio dowodzących wpływu ich na kulturę i dochodowość gospodarstw rolnych.

Oto np. ze sprawozdania z działalności stacyi doświadczalnych rolniczo-cukrowniczych w Królestwie za r. 1908 i 1909*) wnosimy, że w całym szeregu wypadków plony buraków cukrowych w gospodarstwach włościańskich podnosiły się pod wpływem doświadczeń stacyi i racyonalnego zastosowania nawozów sztucznych z 50, 60, 90 korcy z morgi do 168, 200 204, dając czystego zysku po 50, 78, 115 rb z morgi, czyli po 100, 156, 230 rb. z dziesięciny.

Inny przykład z tychże sprawozdań świadczy znów o tem, jak dalece wyniki prac stacyi wpływają dodatnio na rozwój gospodarstw włościańskich, na większe spożytkowanie w nich nawozów, narzędzi i t. p.

Tak np. w Sochaczewskiem pewna grupa wsi, która w r. 1907 prawie nie używała nawozów sztucznych, zastosowała ich pod wpływem prób stacyi w r. 1909 aż 6 wagonów. W innej miejscowości, w Kutnowskiem, za tenże okres zakup sztucznych nawozów przez włościan wzrósł z 4 i pół tysięcy rb. do 18, a narzędzi rolniczych z 756 rb. do 2 300 rb.

Gdy tak się rzecz ma z gospodarstwami włościańskiemi, czyli w najgorszym przykładzie, to można łatwo sądzić, jak prace stacyi wyzyskać są w stanie gospodarstwa folwarczne, we wszelkie środki ku temu zasobne.

Przykłady powyższe wystarczają oczywiście, a przynajmniej.. wystarczyć powinny, dla obalenia w oczach spóźnionych sceptyków twierdzenia o niezupełnie przekonywujących wynikach prac stacyi rolniczych — mógłbym przeto uważać się za zwolnionego od obowiązku zbijania drugiej połowy zdania sz. autora, motywującej, dla czego one są nie zupełnie przekonywujące. Pomimo to jednak jestem zmuszony zatrzymać się na niej, ponieważ dowodzi ona, że sz. autor z rzeczami zupełnie poważnemi obchodzi się nie tylko nie zupełnie poważnie, lecz pozwala sobie na otwartą w stosunku do nich ironię.

Ironia ta zasadza się na braku znajomości rzeczy, nie obowiązującej, być może..., rolnika-praktyka, t. j. metodyki naukowo-doświadczalnej, obowiązuje mię natomiast w danym razie do jej właściwego wyświetlenia. Otóż „ogrodnictwem" nazywa autor prace stacyi dla tego, że metodyka naukowa doświadczeń rolniczych posługuje się dla prac swych i badań nie łanami całymi, lecz poletkami malemi, wahającemi się w granicach $^1/_{10}$—$^1/_{100}$ dziesięciny.

Robi to na autora wrażenie grządek... w ogrodzie, jest tedy, podług niego, praca ta ogrodnictwem, *eo ipso* rzeczą różną od rolnictwa.

Poglądy te są zgoła błędne. Dla udowodnienia jednak ich błędności potrzeba conajmniej szeregu artykułów specyalnych.

Jeżeli Szanowna Redakcya „Dziennika" udzieli mi w tym celu na łamach swych gościny, chętnie skorzystam ze sposobności dla systematycznych wyjaśnień rzeczy, które są dla ogółu rolniczego niezmiernie, ale to niezmiernie ważne, a jak się oto okazuje — nie jasne.

Obecną zaś krótką wzmiankę zakończę pod adresem p. I. Tarnowskiego życzeniem zupełnie poważnem i pozbawionem cienia nawet ironii, aby on gwoli najrychlejszego właśnie przekonania się o pożytku stacyi rolniczych założył w swoim majątku... pole doświadczalne.

Na zasadzie wszystkiego, com wyżej przytoczył, niewątpliwa jest wielka korzyść, jakąby ono przyniosło własnemu majątkowi p. I. T. i okolicy, dodam w nawiasie, mojej rodzinnej, a bez nawiasu: okolicy, kultury ogromnie potrzebującej.

Wojciech Otfinowski
agronom, kierownik wydziału rolnego i sieci zakładów doświadczalnych kijowskiego Towarzystwa rolniczego.

*) „Sielsko Chozjajstwiennyja Opyt. stanc. w S. Szt. S. Am. B. Rozen." „Trudy Sowiesz. po organiz. sielskochoz. opytnogo dieła w Rossii". Izd. Dep. Zieml.

**) Experiment Station Record. May 1912. U. S. Depart. of Agriculture.

*) Sprawozdanie: „Z działalności stacyi doświadczalnych rolniczo-cukrowniczych". Podał dr. J. Kosiński.

Fantazye niemieckie.

Jeden z najwięcej wpływowych japońskich mężów stanu ks. Katsura, który wobec starzenia się marszałka Jamagaty prawdopodobnie obejmie niebawem kierownictwo rządzącego w Japonii stronnictwa militarnego, wybiera się w podróż do Europy, zamierza zwiedzić Petersburg a potem zatrzymać się przez pewien czas w Niemczech i Francyi. Wyprawa tak wybitnego męża stanu do Europy zwraca oczywiście na siebie uwagę i budzi przypuszczenia, że łączy się z jakąś poważną misyą polityczną i ks. Katsura przyznał to też otwarcie w rozmowie z jednym z dziennikarzy.

„Celem mojej podróży jest — mówił — umocnienie podstaw sojuszu angielsko-japońskiego oraz wzmocnienie stosunków przyjaznych z Rosyą i Francyą. Między Japonią i Niemcami niema dotąd żadnej jeszcze umowy. Będę starał się o wytworzenie bliższych stosunków między obu narodami".

Oświadczenie jest ogólnikowe, ale wcale nie dwuznaczne. To jednak nie powstrzymuje niemców, spoglądających z wielkiem niezadowoleniem na sojusz japońsko angielski i na polepszanie stosunków między Japonią i Rosyą, od komentowania słów Katsury w myśl swoich serdecznych pragnień i dążności do dokuczenia Anglii.

„Berl. Tagebl." więc w obszernym, umieszczonym na czele numeru artykule, określiwszy należycie niesprawiedliwość, z jaką Japonia odnosi się do Niemiec, którym przecież zawdzięcza więcej, niż wszystkim innym narodom, wyrokuje z wielką pewnością siebie, że celem podróży europejskiej przyszłego kierownika polityki japońskiej jest wyszukanie sobie nowego sprzymierzeńca w Europie, aby uzyskać możność zerwania sojuszu z Anglią. Wprawdzie „Berl. Tagebl." nie śmie przypuszczać, że dojdzie do zawarcia formalnego sojuszu niemiecko-angielskiego, bo jak mimowoli sam przyznaje, odstrasza go od takiej kombinacyi perspektywa zbrojnego wystąpienia Anglii, ale pociesza się nadzieją, że Japonia, porozumiawszy się z Rosyą, zwróci się otwarcie przeciw Anglii i zbliży się do Niemiec, a wtedy i Niemcom zabłyśnie znowu słońce na wschodzie azyatyckim.

To rozpaczliwe poszukiwanie nowego punktu oparcia we współzawodnictwie z Anglią i skłonność do wytwarzania sobie choćby tylko złudzeń pod tym względem jest nadzwyczajnie znamiennym rysem teraźniejszego nastroju opinii publicznej niemieckiej i tworzy dziwną dysharmonię w zestawieniu z objawiającym się równocześnie tupetem. Gorączkowa żądza nieograniczonego rozwoju i zapanowania nad światem walczy o lepsze z obawą zawieszonej nad głową katastrofy.

Z Wilna.

Dn. 2 lipca.

Wigilia św. Jana nie minęła bez ludowej uroczystości; nie pozwolono na „Wianki" Towarzystwu rzemieślników, a otrzymało białoruskie Towarzystwo muzyczno-dramatyczne pozwolenie na obchód „Kupały".

Od wczesnego wieczoru sunęły po Wilii ukwiecone barki i łodzie w poważnem jednak milczeniu, w obrębie miasta nie pozwolono na śpiewy, ściągnięta z całego miasta policya surowo pilnowała, by nie dopuszczono się żadnych wykroczeń przeciw wydanym przepisom, nie mogła jednak przeszkodzić objawom entuzyazmu tłumów, zebranych wzdłuż brzegów. Po nastaniu zmroku rozbłysły różnobarwne lampiony na łodziach, tworząc obraz dziwnie malowniczy i uroczy. Wylądowano w końcu w ustroniu leśnem, gdzie po odtańczeniu rozmaitych tańców białoruskich, zakończono zabawę dziarskim mazurem. Doroczny jarmark włościański na wzgórzach Antokolu w dzień św. Piotra i Pawła zwabił ludność miejską, chętnie nabywającą samodziały i płótna odznaczające się nadzwyczajną trwałością.

Wilno rośnie jak na drożdżach, przybywają coraz to nowe gmachy, buduje się teatr polski pod dyrekcyą nie miejscowych architektów Proczewskiego i Michniewicza, twórców projektu, lecz architekta Trzcińskiego z Warszawy, założono kamień węgielny pod budowę wielkiego gmachu dla oddziału wileńskiego szlacheckiego i włościańskiego banku państwowego, na rogu placu katedralnego burzą się stare zabudowania, by na tem miejscu wznieść olbrzymi gmach dochodowy. Właściciel placu i przyszłego gmachu pan Bułhak zamierza uczynić z niego arcydzieło architektury.

Mamy już od paru dni nowego gubernatora Wierowkina, który pozostawił w Kownie jak najlepszą pamięć; z żalem żegnali go wszyscy, bo nawet deputacya w osobach J. E. biskupa żmudzkiego ks. Cyrtowta, kanoników i księży, w imieniu całego duchowieństwa katolickiego dyecezyi, składała odjeżdżającemu gubernatorowi podziękowanie za jego przychylny stosunek do duchowieństwa katolickiego. Może i nam pod nową administracyą trochę lepiej będzie.

Wydawnictwo miesięcznika „Pobudka" znalazło się w kłopocie, dotychczasowy redaktor odpowiedzialny pociągnięty został do odpowiedzialności na mocy artykułu 129. nie ma więc prawa piastować nadal godności redaktorskiej, znalezienie drugiego w obecnych czasach nie jest łatwe, tytuł redaktora teraz często zbyt drogo opłacić trzeba.

Ukazał się pierwszy numer oryginalnego wydawnictwa, pół polskiego, pół rosyjskiego, p. t. „Walka z kłamstwem". Wydaje go w Petersburgu Ignacy hr. Korwin-Milewski, mając na celu głównie Litwę. Zaprezentował się publiczności w takich słowach: „Tygodnik nasz będzie miał na celu obronę interesów kraju zachodniego, głównie zaś północno-zachodniego (Litwy). Opierać się będzie na następujących zasadach:

1) Bezwarunkowa lojalność względem Najjaśniejszego Pana, naszego Wodza Wszechrosyjskiego, Króla Polskiego i Wielkiego Księcia Litewskiego.

2) Życzliwy stosunek względem wszystkich stanów i narodowości, zamieszkujących kraj zachodni—w szczególności, a wielką niepodzielną Rosyę wogóle. Uważając za konieczne zjednoczenie kresów z Rosyą rdzenną w drodze ewolucyi pokojowej—bez niczyjej krzywdy, potępiamy łamanie tradycyi narodowościowych, gwałty, przemoc i prześladowanie języka rodzinnego poszczególnych plemion i stanów. Za jedyną drogę wskazaną uważamy stopniowe równouprawnienie pod względem praw cywilnych, politycznych i służbowych wszystkich żyjących u nas narodów i stanów z odnośnemi stanami ludności rdzennie rosyjskiej".

Bardzo miłe wrażenie sprawia księga zbiorowa wydana na dochód czytelni polskiej w Witebsku p. t. „Z okolic Dźwiny". Inicyatywę do tego wydawnictwa dał zmarły w 1911 r. p. Wacław Fedorowicz, historyk, archeolog, znany adwokat i działacz społeczny w Witeb-

sku. Chciał on skupić siły literackie i artystyczne ludzi mieszkających w witebskiej gubernii, lub z niej pochodzących. Dopiero po śmierci inicyatora, piękna jego myśl urzeczywistniona została, dając bardzo dodatni obraz umysłowości polskiej w kresowej gubernii. Książkę zdobią liczne portrety i wizerunki dawnych twierdz, oraz mapa gubernii witebskiej powstałej z trzech województw.

Z „Siew. Zapad. Żyzni“ dowiadujemy się, że powstała kwestya zamknięcia związku nacyonalistów, który usunął się od akcyi wspólnej na wyborach z duchowieństwem prawosławnem, jak również zwinięcie pisma „Krestjanin“ wydawanego przez prezesa związku Kowaluka.

W Wilnie zawiązał się polski centralny komitet wyborczy, w celu przeprowadzenia wyborów. prezesem został obrany dr. Kiewlicz.

Rada bractwa św. Ducha odbyła narady z przedstawicielami organizacyi rosyjskich miasta Wilna i uchwalono: 1) Organizować natychmiast biuro informacyjne przedwyborcze, 2) zawiązać komitet, specyalnie mający na celu organizacyę wyborów i techniczne ich przeprowadzenie pod ogólnym kierunkiem zjednoczonych rady bractwa z reprezentantami organizacyi rosyjskich.

W Mińsku archirej Joan odbył naradę z przedstawicielami monarchicznych i prawicowych organizacyi i z prezesem ziemstwa p. Samojlenko, synem polki, który dotąd uważany był za przychylnego polakom i dzięki głosom polskim otrzymał stanowisko prezesa ziemstwa.

Na naradzie przyjęto jako hasło całej akcyi wyborczej: „prawosławie, samowładztwo, narodowość rosyjska i niepodzielność Rosyi“, co do taktyki uznano za „bezwzględną niemożność zawieranie jakichkolwiek bloków z obcoplemieńcami i elementami nienależącymi w poglądach politycznych do partyi prawicowych“.

„Minskoje Ros. Słowo“ organ zjednoczonej prawicy mińskiej, zastanawiając się nad kwestyą, kogo należy posłać do Dumy, dochodzi do wniosku, że „posłowie powinni być przejęci rosyjską ideą nacyonalistyczną, wykształconą na oddaniu się wierze prawosławnej i Samowładnemu Cesarzowi Wielkiej Rosyi“ — dalej dziwi się naiwnie, „że polskie sfery miejscowego społeczeństwa wciąż prowadzą swoją odosobnioną politykę, a zajęci są przeprowadzeniem do Dumy za wszelką cenę swoich narodowych przedstawicieli“. Zaślepiony w swych ideach przypuszcza, że polacy wobec tak zjednoczonej akcyi przeciwników wyrzec się muszą swych praw i skapitulować, spotka go tu jednak zawód zupełny: chociąż szanse powodzenia słabe, polacy od akcyi wyborczej się nie usuną.

Co do kandydatów z Mińska, to podobno archirej Joan starał się, by mu pozwolono postawić swą kandydaturę, chociaż w Mińsku nie przemieszkał roku; ponieważ okazało się to niemożliwe, więc wyborcy rosyanie wyszukują godnego jego zastępcy wśród duchowieństwa prawosławnego. Z kandydatów świeckich nie zabraknie ochotników, każdy z t. zw. „działaczy ziemskich“ marzy o karyerze poselskiej. W kwestyi projektowanej „Szkoły błotnej“ powstała pewna niezgodność poglądów, niektórzy działacze ziemscy chcą rozszerzyć jej zakres przez dołączenie wykładów rozmaitych nauk wyższych, co nadałoby jej charakter szkoły średniej nie odpowiadającej celom zakreślonym pierwotnie. Przytem urządzenie szkoły takiej wymagałoby przynajmniej 250,000 rb.

Smutny los spotyka i towarzystwa litewskie w gub. kowieńskiej. Istniały tam od lat kilku Towarzystwa: „Sanle“, „Litewskie katolickie Tow. kobiet“ z bardzo rozległą działalnością oświatowo-kulturalną, wpływającą bardzo dodatnio na szerokie warstwy społeczeństwa „Litewskie katolickie Tow. św. Zyty“ mające za zadanie umoralnianie i oświecanie robotnic i sług wyznania rzymsko-katolickiego. Gubernator kowieński dopatrzył się w działalności tych Towarzystw jakiejś akcyi głównie religijnej i uznał, że nie mogły być regestrowane w trybie przepisów czasowych. Zwrócił się do senatu, prosząc o zniesienie dawnego postanowienia urzędu gubernialnego. Senat zgodził się z wnioskami gubernatora i te tak ważne instytucye społeczne istnieć przestają, mała jest bowiem nadzieja, by na innej drodze nową regesiracyę otrzymały.

E. W.

Obieżysasi galicyjscy.

W miesięczniku niemieckim „Arbeitsmarkt“, organie niemieckiego związku pośredników pracy, ukazał się zajmujący artykuł o zmniejszaniu się emigracyi roboczej z Galicyi do Niemiec.

„W ostatnich latach — czytamy tam — powiększa się u nas zapotrzebowanie robotników obcych zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie; corocznie przybywa do Niemiec do 200,000 robotników z Galicyi: polaków i rusinów, lecz i te wielkie masy nie wystarczają wobec ogromnego rozwoju życia gospodarczego w Niemczech. Zauważyć się daje nadto fakt zmniejszenia się wychodźtwa zarobkowego z Galicyi do Niemiec; w roku 1911 przybyło do Niemiec z Galicyi około 10,000 robotników mniej, aniżeli roku poprzedniego a w roku bieżącym okazał się rynek pracy w Galicyi dla nas jeszcze gorszy. I tak np., gdy według niedawno ogłoszonego sprawozdania izby rolniczej dla prowincyi saskiej z 14,737 przybyłych tam do 1 kwietnia roku 1911 robotników zagranicznych, było 3,684 robotników z Galicyi a więc 24,8%, to w roku bieżącym wśród 14,845 zaledwie 2,954 z Galicyi, t. j. 18,8%. Okazała się stąd potrzeba zastąpienia robotników z Galicyi robotnikami z Królestwa Polskiego. Wskutek tego sprowadzono 10,537 robotników z Królestwa, czyli 67,2%, gdy liczby odpowiednie z roku poprzedniego wynosiły zaledwie 9,355 osób, t. j. 63,1% ogólnej liczby robotników. Braki, wywołane zmniejszoną podażą z Galicyi, pokryto robotnikami polskimi z Królestwa.

Przyczynę zmniejszonej podaży z Galicyi dostrzega autor artykułu w długoletniej agitacyi, starającej się odwieść polskich robotników od szukania zarobków u pracodawców niemieckich — agitacyi, która obecnie zaczyna przynosić owoce; widzimy bowiem, że robotnicy wolą szukać zarobku w innych krajach a wskutek tego zmniejsza się ich podaż w Niemczech. Przyczynia się do tego i ta okoliczność, że płace robotnicze galicyjskich robotników wyższe są we Francyi, w Czechach, Morawach, Danii i Szwecyi, aniżeli w Niemczech. W końcu, w pewnej mierze oddziaływa tu także fakt większego zapotrzebowania rąk roboczych wewnątrz kraju, dzięki czemu część robotników, znalazłszy pracę w kraju, nie szuka jej na obczyźnie. Pod wpływem zmienionych warunków gospodarczych ustanowili wielcy właściciele ziemscy w Galicyi, na zwołanej jesienią przez „Polskie T-wo emigracyjne“ konferencyi ziemian, pewne płace normalne dla robotników rolnych w zachodniej Galicyi, które to płace bardzo zbliżone są do niemieckich.

Do uwag powyższych dodaje „Polski przegląd emigracyjny“ komentarz następujący:

„Znamienne uwagi, powyżej przytoczone, zdaniem naszem, najzupełniej słuszne, tem większej nabierają wagi, że pochodzą ze źródła niemieckiego. Stwierdzają one dowodnie, że usiłowania nasze, przedewszystkiem „Polskiego T-wa emigracyjnego“, zmierzające do odciągnięcia polskich robotników od niemieckiego rynku pracy i skierowania ich na nowe, równie dobre, jeśli nie lepsze placówki, nie pozostają bez skutku“.

Ruch abstynencki w Polsce.

Jak wszędzie, tak i w Polsce, rozpoczęto ruch abstynencki wtedy, gdy się przekonano, że propaganda t. zw. umiarkowania w używaniu napojów wyskokowych nie pomaga.

Przed laty 10-u z inicyatywy prof. Wincentego Lutosławskiego przeszczepiono ideę abstynencką z Anglii do Polski. Zwolennicy jej utworzyli pierwsze polskie Towarzystwo abstynenckie „Eleuterya“. Nazwę tę zmieniono przed 2-ma laty na polską „Wyzwolenie“. Do roku 1904 zarząd główny mieścił się we Lwowie, skąd przeniesiono go do Krakowa.

We wrześniu 1902 r. powstał w Poznaniu z inicyatywy ks. Niesiołowskiego pierwszy polski Związek księży abstynentów; na Górnym Śląsku kółka abstynenckie rozpoczęły od kwietnia 1903 roku wydawnictwo pierwszego polskiego pisma abstynenckiego „Iskry“, która jednak wskutek prześladowań policyi i prokuratoryi pruskiej zawieszona została w grudniu tegoż roku, a odnowiona w Krakowie w roku 1910. W zimie 1902 r., założono w Krakowie socyalistyczną „Trzeźwość“, która jednak rychło upadła. Natomiast założona w r. 1903 „Eleusis“ rozwija się dziś coraz lepiej. Towarzystwo to połączyło z abstynencyą ideę wychowania narodowego wśród młodzieży szkolnej i wśród robotników.

W r. 1905 powstaje w Poznaniu „Wyzwolenie“, największa dziś w Polsce organizacya abstynencka, licząca przeszło 4,500 członków. Organem ruchu abstynenckiego jest „Świt“, miesięcznik, wychodzący w Poznaniu pod redakcyą ks. Niesiołowskiego. Najlepiej przyjął się ruch abstynencki wśród robotników polskich w Westfalii i Nadrenii. Jest tam obecnie około 30 oddziałów „Wyzwolenia“, liczących przeszło 500 członków, w czem 90 proc. dożywotnich abstynentów.

W r. 1905 organizuje się wśród wychodźtwa w Kanadzie „Eleuterya“ kanadyjska, w tym samym roku w Kurytybie „Eleuterya“ brazylijska, a w r. 1907 w Stanach Zjednoczonych organizacye abstynenckie „Kółko Wskrzesicieli“ i „Trzeci Maja“. Najgorliwszym propagatorem tamtejszym jest ks. W. Kwiatkowski, redaktor „Odrodzenia“, jedynego polskiego pisma abstynenckiego w Ameryce, wychodzącego w Chicago.

W Królestwie Polskiem powstała w roku 1907 „Przyszłość“, która razem z sekcyą przeciwalkoholową Tow. hygienicznego w Warszawie prowadzi propagandę trzeźwości. Organem „Przyszłości“ jest miesięcznik o tej samej nazwie.

W r. 1911 zarząd główny „Wyzwolenia“ przeniesiono napowrót do Lwowa. Na czele Towarzystwa stoi p. Gedeon Giedroyć, jako prezes, wiceprezesami są: ks. Jan Ciemniewski, d-r Eug. Piasecki i d-r Zofia Daszyńska-Golińska. „Wyzwolenie“ wydaje od roku 1906 swój organ, miesięcznik „Wyzwolenie“. Prezes lwowskiego oddziału „Wyzwolenia“ d-r Piasecki rozpoczął w ubiegłem półroczu zimowem wykłany publiczne z alkohologii na uniwersytecie lwowskim.

Z innych organizacyi abstynenckich w Galicyi wymienić jeszcze należy „Związek księży abstynentów“. Nauczycielstwo ludowe, które także coraz lepiej pojmuje ideę abstynencką, tworzy osobne koła nauczycielskie „Wyzwolenia“.

Pism abstynenckich wychodzi najwięcej w zaborze austryackim, mianowicie, prócz „Wyzwolenia“ we Lwowie, „Eleusis“, „Iskra“ i „Młodzież“ w Krakowie, oraz „Przyszłość Ludu“ w Stanisławowie. Wszystkie powstały po utworzeniu organizacyi abstynenckich. Zorganizowanych polskich abstynentów liczyć dziś można około 13,000, mianowicie w zaborze austryackim razem ze skautami około 7,000, w zaborze pruskim przeszło 4,000, w Królestwie około 1,000, w Westfalii przeszło 500, w Ameryce około 500.

W porównaniu z ilością polaków „zakrapiających“ liczby te są bardzo małe.

Zagadkowy wypadek w Tatrach.

Tragiczny wypadek z panną Aldoną Szystowską, który miał miejsce przed tygodniem w Tatrach, dotychczas wyjaśniony nie jest i budzi tysiące najbardziej tragicznych domysłów.

Pisma przypominają, że podobny, aczkolwiek w odmiennych okolicznościach wydarzył się tam przed paru laty wypadek z niejakim Skwarczyńskim.

Oto z gronem kilku kolegów wybrał się na Giewont młody abituryent gimnazyalny, Skwarczyński, syn obywatela z Krakowa. Wśród mgły odłączył się od kolegów, aby próbować zejścia stromą ścianą ku dolinie Strążyskiej. Od tej chwili nikt go więcej nie ujrzał; poszukiwania nie przyniosły skutku; łzy rodziców dotychczas nie obeschły.

Co się tyczy zniknięcia panny Szystowskiej, to kierownik wycieczki, w której p. S. uczestniła, d-r L. Sawicki podaje jeszcze następujące szczegóły ciekawe:

„Najniższym punktem Rzędów przeszliśmy na stronę węgierską i doszliśmy poziomo aż do trawiastych południowych zboczów Krzesanicy, gdzie nad najwyższym płatem śnieżnym, około pół godziny od szczytu, zebraliśmy się wszyscy; objaśniono dalszą drogę, pokazywano szczyt, poczem ruszyliśmy trawiastym, nie bardzo stromym stokiem w prostej linii do góry. Około ćwierć godziny poniżej szczytu sam kierownik szedł z p. Szystowską, później jeszcze p. Rosengarten, ostatecznie 5 minut od szczytu, pozostały 3 panie, jako ostatnia grupa. Jedna z nich, p. Górska, wyszła na szczyt bez zatrzymania się; druga, p. Nowicka, odpoczęła krótko w oddaleniu około 100 kroków od szczytu. W chwili, gdy w drogę ruszyła, p. Szystowska siadła w oddaleniu 140 kroków (zmierzonych później wobec świadków) od szczytu, zbierając kwiaty. Odchodząca spytała, czy jeszcze daleko, na co otrzymała odpowiedź, że szczyt tuż w pobliżu.

Po nadejściu p. Nowickiej na szczyt, czekano na p. Szystowską około 2 minut; gdy się nie zjawiła, wysłał kierownik p. Regorowicza na pomoc. Ten po chwili wrócił z doniesieniem, że nikogo nie widział. Natychmiast sam kierownik się zerwał, pobiegł na miejsce ostatniego odpoczynku p. Szystowskiej, mógł jednak tylko stwierdzić, że ani w miejscu, ani w dalekiem otoczeniu, które widzi się z Krzesanicy, jak na dłoni, śladów p. Szystowskiej nie było. Sprawa była już w pierwszej chwili zagadkową: jak mogła osoba dobrze poinformowana, nie należąca do słabszych, w miejscu zupełnie bezpiecznem, w odległości 60 — 70 metrów od większego T-wa, nie dając żadnego znaku i szukana już w 10 minut po odosobnieniu, zniknąć bez śladu? Kierownik wysłał natychmiast p. Rosengartena w głąb doliny Świstówki węgierskiej, p. Regorowicza w stronę Ciemniaka, sam podążył śpiesznie na Rozpadliny; za każdy kamień zaglądano, odzywano się ustawicznie, szukano intensywnie 3 godziny bez najmniejszego skutku; śladów nie było, nikt się nie odzywał a 3-ej turyści nadchodzący z Rzędów nikogo nie widzieli.

Wobec tego udano się jaknajprędzej do Kuźnic a ztamtąd furkami do Zakopanego, gdzie zawiadomiono pogotowie ratunkowe.

Zagadkowy ten wypadek sprawił na publiczności, licznie bawiącej obecnie w Zakopanem, wrażenie przygnębiające. W naprężeniu oczekiwano wiadomości o akcyi, podjętej przez ekspedycye ratunkowe. Wieści i hypotezy, podawane z ust do ust, obiegają Zakopane. Dotychczasowe usiłowania, podjęte w celu odnalezienia zaginionej, spełzły na niczem. Wszystkie ekspedycye powróciły w sobotę o godz. 6 wiecz. bez żadnego rezultatu. O g 10 wiecz. przybyli do Zakopanego pociągiem z Krakowa rodzice p. Szystowskiej. Na dworcu oczekiwała ich przybycia licznie zebrana publiczność, by złożyć im wyrazy współczucia. Na miejscu omówiono kwestyę dalszych poszukiwań, które rozpoczęły się w poniedziałek rano.

Dotychczasowa akcya ratunkowa rozwinęła się w warunkach następujących: We wtorek rano wyruszyła pierwsza wyprawa ratunkowa, złożona z pp.: Zuławskiego, Mazurkiewicza, Oppenheima, Zdyba, Bednarskiego, Lesieckiego i przewodników Staszka Byrcyna, Pęksy pod wodzą p. Matyusza Zaruskiego. Podzieliwszy się na kilka oddziałów, przeszukano skrzętnie północne zbocza Czerwonych Wierchów. Żadna szczelina, żadna przepaść nie uszła uwagi wyprawy.

Zbadano więc Skorusniak, Kobylarza, Wielką Turnię, Małą Łąkę, dolinę Litworową, dolinę Mułową, Upłaz Miętusi, Rzędy, Ciemniak, Krzesanicę. Nocowano na przełęczy Kondrackiej, poczem, nie mając żadnych wiadomości z Zakopanego, ani żywności, wrócono do Zakopanego we środę w południe. Rankiem tego samego dnia wyruszył również na poszukiwania p. Sawicki z kilku przewodnikami. O g. 1 ej w południe wyruszyła do Kościeliskiej doliny nowa wyprawa, złożona z pp. Maryusza Zaruskiego, Zdyba, Lesickiego, Bednarskiego, Steckiego, Vergesslicha, Piaseckiego, Niebroja i przewodników Pęksy, Byrcyna, Cyberniaka i Szymona Tatara, który w trzech partyach zbadała dokładnie Upłaz Miętusi, Gładkie Upłaziańskie, Ciemniak i Kraków, poczem zeszła na nocleg do Hali Tomanowej Wyżnej. Tam spotkano się z wyprawą d-ra Sawickiego.

We czwartek wczesnym rankiem przeszła wyprawa na przełęcz Tomanową, skąd jedna część udała się na Tomanową Liptowską, druga przez Rzędy wyszła pod grzbiet Ciemniaka. Spuściła się w dolinę długa linia ludzi, którzy w odległości mniej więcej 40 metrów od siebie wertepami, kosówką, wśród zwalisk, maliniaków, przeglądali każdą najmniejszą dziurę. Spodziewano się znaleźć p. Szystowską w Rozpadlinkach, lecz i ta nadzieja zawiodła. Wyruszono więc w górę na przełęcz Kondracką i stamtąd znowu, rozprószywszy się na wszystkie strony, zbadano jeszcze północne zbocza Czerwonych Wierchów i lasy w Wantulach. poczem w nocy już wrócono do Zakopanego. Niezależnie od tego wybrało się ośmiu ochotników, z p. Aleksandrem Znamięckim na czele, na poszukiwania. Nawet pies policyjny nie wiele pomógł tej wyprawie. Dalsze poszukiwania będą się jeszcze odbywały; być może, że się jeszcze gdzieś zaginiona znajdzie, choć niema nadziei, żeby ją można znaleźć przy życiu. Nie miała ze sobą prawie zupełnie żywności, a ciągłe burze i dokuczliwe zimno, które się porządnie dawało we znaki wyprawom ratunkowym, nie mogły wpłynąć dodatnio na stan sił zaginionej.

Wszystkie zatem ekspedycye powróciły do Zakopanego, nie znalazłszy śladów zaginionej. Ostatnia wróciła ekspedycya akademików krakowskich, która, podzielona na dwie grupy, przeszukała wszystkie zbocza ze Strążysk na Giewont—również bez rezultatu.

Ekspedycya z psem policyjnym, przechodząca przez halę i przełęcz Tomanową i Rzędy, zauważyła niepokój i uganianie psa za śladem, jednakże i pies śladu nie odnalazł, a niepokój jego tłómaczył właściciel jedynie tem, że tamtędy wycieczka przechodziła. Naczelnik Tatrzańskiego ochotniczego Pogotowia ratunkowego, p. Maryan Zaruski, który brał czynny udział w poszukiwaniach za zaginioną, wyraża przypuszczenie, że panna Szystowska padła ofiarą zabójstwa; prawdopodobnie wciągnięta została gdzieś w kosodrzewinę, albo sama zbłądziwszy, wyjścia nie znalazła i zginęła w miejscu, do którego dostać się niepodobna. Chyba tylko przypadek może kiedyś dopomódz do jej odnalezienia; dalsze poszukiwania uważa za beznadziejne; mimo to dalsza ekspedycya wyruszyła wczoraj.

Jeden ze znawców Tatr pisze w tej sprawie do „Czasu“:

„Wogóle ostrzedz należy turystów przed samotnem błąkaniem się nie tylko nocną, ale i dzienną porą po Tatrach, szczególniej po stronie węgierskiej. W pustaciach górskich znajdują się różni ludzie; obrabowanie turysty i ukrycie zabitego pod kamienie choćby dla zegarka, nie jest wyłączone; znawcy Tatr opowiadają, ze zdarzały się już takie wypadki zaginięcia samotnych turystów, którzy wpadli jak w wodę bez śladu. W Zakopanem przypuszczają też słusznie wobec dokładnych poszukiwań, że zbrodnicza ręka mogła tu wchodzić w grę“.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu z każdym dniem przybierającej coraz większe rozmiary agitacyi przedwyborczej duchowieństwa prawosławnego i spodziewanego zwiększenia liczby mandatów poselskich kleru prawosławnego do 100 a nawet 200, w całej prasie rosyjskiej panuje ogromne zaniepokojenie. Nie mówiąc już o prasie opozycyjnej, nawet październikowcy w swym organie szemrzą, a co więcej głosy niezadowolenia rozlegają się od czasu do czasu wśród nacyonalistów, na łamach „Rus. Znam.“ również biją na alarm przed niebezpieczeństwem klerykalnem.

Rząd zajął dwuznaczną pozycyę, Synod umywa rzekomo ręce od całej tej sprawy, tłómacząc się tem, że agitacyę w celu opanowania jaknajwiększej ilości mandatów prowadzą na własną rękę władze eparchialne, on zaś nie ma żadnej racyi do wtrącania się w działalność eparchii w tym zakresie.

„Russkoje Słowo“ zamieszcza artykuł, w którym wykazuje, że dopuszczenie większej lub mniejszej ilości przedstawicieli kleru prawosławnego do foteli poselskich jest całkowicie w ręku rządu.

„...ordynacya wyborcza zabezpieczyła rząd przed wypadkowymi wynikami wyborów, pozostawiając w jego ręku środki oddziaływania na wybory zależnie od warunków. Jednym z ważniejszych ku temu środków jest prawo ministra spraw wewnętrznych, nadane mu przez art. 29 i 30 ordynacyi wyborczej, dzielenia według swego uznania zjazdów prawyborców, posiadających cenzus składany, a również powiatowych zgromadzeń prawyborczych z kuryi własności ziemskiej na oddziały terytoryalne lub narodowościowe. Na mocy tego prawa minister może urządzić zawsze taką kombinacyę, która będzie najdogodniejsza dla rządu i zapewni przewagę popieranym partyom.

„Ale to samo kombinowanie może być również stosowane w celu osłabienia żywiołów niepożądanych. A więc w równej mierze może ono być wykorzystane przeciw zagrażającej preponderencyi duchowieństwa. To ostatnie samo przez się oczywiście nie posiada tak znacznego cenzusu majątkowego, któryby uprawnił je do marzenia nawet o 100—150 foteiach poselskich, a nawet o 50. Duchowni przyjmują udział w wyborach jako reprezentanci cerkiewnych posiadłości ziemskich. Te ostatnie stanowią zaledwie 2 mil. dzies. ziemi, co wynosi nie więcej, niż 5% pozostałej własności ziemskiej, nie licząc gruntów włościańskich. A więc zgodnie z zasadą sprawiedliwości, o ile własność ziemska ma 50% prawyborców, duchowieństwo winno otrzymać 3%, t. j. tak nieznaczną ilość, która żadnego wpływu na wybory mieć nie powinna“.

„Według art. 29 ordynacyi wyborczej, ilość wyborców dzieli się pomiędzy oddziałami zjazdów prawyborców w stosunku do reprezentowanej przez nich własności nieruchomej. A więc cerkiewna własność ziemska wydzielona w osobną kuryę otrzyma tylko tyle mandatów na wyborców, ile na nią przypada. Przy należytem stosowaniu artykułów 29 i 30 duchowieństwu przypadnie w udziale jeśli już nie 3%, to przy najpomyślniejszych dlań warunkach—15% wyborców. Z taką ilością głosów nie należałoby marzyć o 100 fotelach poselskich i przy zjednoczeniu się żywiołów świeckich nie zebrałoby się nawet i tej pół setki parochów, jacy się znajdowali w trzeciej Dumie.

„Jeśli zaś te artykuły ordynacyi wyborczej pozostają rzekomo w zapomnieniu i ministerstwo udaje zakłopotanie przed najściem duchowieństwa, to można mieć wątpliwości co do szczerości tej pozy“.

W prasie rosyjskiej rozlegają się głosy alarmujące, a wywołane niezwykłą biernością, jaką społeczeństwo rosyjskie zdradza wobec zbliżających się wyborów do 4-ej Dumy. W ostatnim numerze „Rusk. Wied.“ czytamy:

„Wiadomości napływające z prowincyi — a nawet nie tylko z prowincyi — mówią o biernym stosunku ludności względem przyszłych wyborów do Dumy. W obecnym czasie niektóre kategorye wyborców winny składać deklaracye o swem życzeniu przyjęcia udziału w wyborach, bez tych deklaracyi nie będą oni wpisani na listy wyborcze i nie będą mogli wykorzystać swych praw wyborczych. I oto zewsząd, z większych ośrodków prowincyonalnych i z drobnych miast powiatowych donoszą, iż deklaracye takie są składane w nader nieznacznej ilości, czasem jedna — dwie, a nawet wprost, ani jednej w całem mieście. Stosuje się to przedewszystkiem do drugiej kuryi miejskiej, gdyż w innych kuryach, składanie deklaracyi potrzebne jest wyłącznie w wypadkach przekazywania cenzusu (ziemskiego, lub też własności nieruchomej), w drugiej zaś kuryi miejskiej — dla lokatorów nie opłacających podatku mieszkaniowego i dla emerytów deklaracye są niezbędne celem uzyskania prawa samodzielnego udziału w wyborach.

„Takie obojętne zachowanie się względem wyborów niewątpliwie ma swe przyczyny i psychologicznie jest zupełnie zrozumiałe. Tu z jednej strony znajduje oddźwięk ta do pewnego stopnia lekceważąca ocena, z jaką u ludności spotkała się trzecia Duma i partye, które w niej rej wodziły, z drugiej zaś—w usposobieniu wyborców odźwierciadlają się te niezdrowe warunki, w jakie postawione są wybory. Wobec ordynacyi wyborczej takiej, jaką wprowadziło prawo z dn. 3 czerwca, wogóle trudno jest liczyć na cośkolwiek w rodzaju entuzyazmu wyborców, a stawianie przeszkód zebraniom wszelkiego rodzaju, kary nakładane na prasę, sztuczne zmniejszanie i bez tego już szczupłej ilości wyborców, usuwanie popularnych kandydatów, formowanie przez administracyę cenzusów fikcyjnych, gotowość do pchnięcia do walki zwartych szeregów duchowieństwa, kierowanego przez episkopów czarnosecinnych i instrukcye synodu — wszystko to utrwala wiarę w to, że „wybory będą zrobione przez administracyę“, że głos wyborców, jakikolwiekby był, nie będzie usłuchany. W szczególności co do drugiej kuryi miejskiej są także przyczyny specyalne, działające w tym samym kierunku. Kurya ta, najliczebniejsza, jest zarazem najbardziej pokrzywdzoną przez prawo, gdyż tej kuryi przyznano stosunkowo najmniejszą ilość mandatów. Jednocześnie wyraźnie opozycyjne usposobienie ogromnej większości tej kuryi jest samo przez się faktem o tyle pewnym, że zdają sobie zeń zupełnie wyraźnie sprawę zarówno przedstawiciele rządu, jak stronnicy partyi prawicowych. Dochodzimy tą drogą do wniosku, że wynik wyborów w drugiej kuryi nie będzie miał bezpośredniego praktycznego znaczenia, zaś demonstrowanie nastroju wyborców jest tu zbyteczne, gdyż opozycyjność tego nastroju i bez tego w nikim wątpliwości nie budzi“.

Październikowy „Goł. Mosk.“ mówi o roli liczebnej październikowców w 4-ej Dumie, jako o rzeczy nie budzącej w nim żadnych wątpliwości. Według „Goł. Mosk.“ horoskopy wyborcze są następujące:

„Ani reklama postępowców, ani wystąpienia partyjne panów administratorów stanu świeckiego i duchownego, jak dotychczas, nie stanowią realnego niebezpieczeństwa dla składu przyszłej Dumy. Gwarancyą jego jest obowiązująca ordynacya wyborcza. Dokąd ordynacya ta opiera się na lokalnych żywiołach ziemskich, ani dla rewolucyi, ani dla socyalizmu w Dumie niema miejsca.

„I o ile konjuktury polityczne dadzą się przewidzieć, sądzić można, że skład 4-ej Dumy będzie taki sam jak skład 3-ej Dumy: zmienią się poszczególne postacie, pojedyńczy posłowie, ale kierownicza większość powinna przypaść w udziale październikowcom i nacyonalistom. Październikowców wyśle Rosya ziemska, nacyonalistów — ludność rosyjska kraju Zachodniego; posłowie opozycyjni wyjdą z kresów i od większych miast, przeważnie z drugiej kuryi“.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Listy wyborcze.** Powiatowe listy wyborcze prawyborców właścicieli ziemskich są już na Wołyniu ukończone. Przy porównaniu z listami prawyborców z przed pięciu laty daje się zauważyć znaczne zwiększenie ilości drobnych posiadaczy ziemskich. Zwiększenie się to w niektórych powiatach dosięga 50 proc. Tłómaczy się to tem, że teraźniejsze listy układane przez zarządy ziemskie są daleko skrupulatniej ułożone, wielu włościan przeszło do gospodarki futorowej i w ten sposób zwiększyło liczebność niepełnocenzusowej własności ziemskiej, wreszcie tem, że za ostatnie 5 lat dokonano parcelacyi znacznych obszarów dworskich.

— **Akcye Podolskiej kolei żelaznej.** Akcye Podolskiej kolei, dotychczas jeszcze na giełdzie urzędowej nie notowane, krążą jednakże prywatnie, przyczem daje się zauważyć znaczny wzrost ceny tych akcyi. Przed trzema mniej więcej miesiącami akcye te sprzedawane były po 115 — 120 rb. Obecnie cena ich wzrosła do jakich 160 rb. Takiemu wzrostowi cen akcyi sprzyjają obiegające pogłoski, ze T-wo kolei podolskiej otrzyma koncesye na budowę linii złobińskiej projektowanej przez inż. p. J. Bernatowicza i linii Chełm—Zmierzynka.

— **Szkolnictwo elementarne na Wołyniu.** — W roku szkolnym 1911 — 1912 na Wołyniu było 2,054 szkoły początkowe, w tej liczbie 1,477 szkół cerkiewno-parafialnych i 577 ministerstwa oświaty.

— **Towarzystwo ubezpieczeń od bankructw.** W Równem na Wołyniu, jako mieście na wskroś handlowem plagą są ciągle powtarzające się bankructwa rozmaitych przedsiębiorstw handlowych. Kupiec bławatny z Równego, p. Lemlech rzucił myśl utworzenia wzajemnego T-wa ubezpieczeń od następstw bankructwa, w celu zrealizowania swego projektu inicyator prowadzi pertraktacye z przedstawicielami wszystkich poważniejszych firm handlowych m. Równego.

— **Skutek rewizyi.** Znany ze swej działalności w kierunku „nacyonalizacyi“ kredytu dyrektor rówieńskiej filii banku państwowego, p. Pałtow, po dokonanej w tej filii rewizyi ustępuje ze stanowiska. Obecnie jest w toku przyjmowanie agend filii przez nowego dyrektora.

— **Skutek donosu.** Żytomierska gazeta „Wołyń“ notuje uporczywe pogłoski o mającej, jakoby, nastąpić rezygnacyi prezesa wołyńskiego gubernialnego zarządu ziemskiego, co ma rzekomo być skutkiem znanego naszym czytelnikom oszczerczego artykułu Mienszykowa w „Now. Wr.“ Jednym z faktów potwierdzających wiarogodność tych pogłosek ma być cofnięcie p. Dwernickiemu kredytu w żytomierskiej filii banku państwa.

— **Pod kołami pociągu.** Na stacyi Seroinowce wołoczyskiej linii kolei Południowo Zachodnich zabita została przez pociąg № 6 włościanka A. Szczerbak.

— **Olbrzymi pożar.** Dnia 26 z. m. we wsi Lutyńsku, pow. rówieńskiego wybuchł olbrzymi pożar, który ogarnął ogromną część wioski. Spłonęły zabudowania 32 obejść włościańskich. Straty wynoszą koło 13,500 rb. Pożar wybuchł skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

— **Oryginalne metody poszukiwania złodziei.** Dn. 30 czerwca w płoskirowskiej filii kasy państwa, podczas gdy w lokalu znajdowało się koło 90 interesantów, jakiś złodziej wyciągnął z kieszeni p. Markiewicza, siostrzeńca członka miejscowego zarządu ziemskiego 500 rb. Policya chcąc wykryć złodzieja zamknęła wszystkie drzwi wiodące z lokalu i dokonała rewizyi osobistej u wszystkich osób, jakie znajdowały się w lokalu. Rewizya trwała do g. 7 ej wieczorem, ale złodzieja nie wykryto

Najoryginalniejszy kościół na świecie.

Amerykanie, którzy, jak wiadomo, są twórcami komfortu podczas podróży i jako tacy wyposażyli wagony kolejowe i parowce pałacowe w przepych niebywały, dążą ustawicznie do tego, aby wszystkie gmachy i miejsca, kędy dla interesów zatrzymywać się muszą, urządzić tak wspaniale i wytwornie, jak tylko da się pomyśleć. Wielki hotel amerykański uchodzi jako emanacya najwyższej kultury pod względem urządzenia.

Teraz [illegible], odpowiednio do postępu w innych dziedzinach, mają i kościoły amerykańskie zostać znacznie zmodernizowane i dostosowane do specyficznie amerykańskiego smaku.

Jak donosi najświeższy „Matin“, został w tych dniach w Nowym Jorku ukończony kościół ewangelicki, który istotnie urządzony jest z najwyższym komfortem nowoczesnym i wszystkich zdziwić musi w zdumienie.

Komitet budowy wydał na dzień poświęcenia następującą odezwę do wyznawców:

„Przybywajcie zobaczyć najwspanialszy kościół świata. Zwiedźcie nietylko tegoż kaplicę, olbrzymie miejsce, przeznaczone na modlitwę, różnorakie urządzenia i tegoż 10 pięter —wszystko przeznaczone dla pracy religijnej. Jakie tylko pomyśleć sobie można wynalazki w dziedzinie hygieny i nauki, zostały tu spożytkowane, aby ten pałac ratunku i zachowania nieśmiertelnej duszy uczynić przyjemnym dla wiernych. Kościół ten jest jedyny w swoim rodzaju w całym chrześcijańskim świecie“.

To sensacyjne zaproszenie zawiera rzeczywistą prawdę. Więcej, aniżeli 4 mil. kor. wyłożono na budowę tej osobliwej świątyni, która w swej zewnętrznej architekturze przedstawia rodzaj mieszaniny dawnych stylów kościelnych i najnowszej sztuki budowniczej. Wewnątrz mają wierni zapewnione wygody i luksus pierwszorzędnego hotelu. W olbrzymiej „sali modłów“ przygotowano dla tych, co słuch mają zły, akustyczne aparaty „mikrofony, które umożliwiają takim słuchaczom wysłuchać każde słowo kaznodziei z ambony. Dla krótkowzrocznych zaś sporządzono specyalne „tablice“, na których znajdują się wypisane modlitwy potężnemi literami, zdała widocznemi nawet dla największych krótkowidzów. Oprócz ogrzewania parowego i oświetlenia elektrycznego, znajdują się w tym rzadkim kościele także niezwykłe oryginalne elektryczne „aparaty chłodzące“, które zwłaszcza w miesiącach letnich, kiedy skwar daje się wiernym dotkliwie odczuć, stają się prawdziwem dobrodziejstwem i ludzie z chęcią idą na nabożeństwo do takiego kościoła chłodnego, zamiast prażyć się w słonecznym żarze lub dusić się w swoich mieszkaniach.

Jak już wspomnieliśmy, świątynia ta posiada aż 10 pięter. A na każdem z nich mieszczą się umywalnie i... łazienki dla wygody wiernych. Dla rozmaitych uroczystości kościelnych, jak chrzty, wesela, pogrzeby, są osobne sale, w których odnośna rodzina może przyjmować swoich przyjaciół, krewnych i znajomych. Sale te są oczywiście odpowiednio do charakteru ceremonii urządzone. Tak np. sala towarzyska dla chrztów jest utrzymana w śnieżnie białym kolorze, sala przyjęć orszaków weselnych w kokieteryjnym francuskim „Rococo“ jest urządzona i t. p. We wszystkich tych salach pełno kwiecia rozmaitego, zawsze świeżego, którego zapach czyni na wszystkich nader sympatyczne wrażenie.

Oprócz wspomnianych wyżej „lokali“, znalazła jeszcze w tym kościele pomieszczenie i... restauracya i biblioteka. Dla pań urządzono ponadto tuż obok wejścia do głównej nawy nader elegancki buduar, gdzie mogą poprawić detale w swojej toalecie i fryzurze, zanim przestąpią próg świątyni. Jeszcze nie koniec. W świątyni tej ma swoje biuro publiczny notaryusz, który tam sporządza dla stron kontrakty małżeńskie i testamenty. W restauracyi wspomnianej, pozostającej pod wytrawnym kierunkiem kucharza francuskiego, można czynić obstalunki nie tylko na uroczystości weselne, ale i na stypy pogrzebowe.

Oczywiście „menu“ zależy od wyboru gościa, czyniącego obstalunki.

Tak więc w tym domu bożym troszczą się bardzo gorliwie o człowieka we wszystkich jego życia przemianach i przypadłościach.

Na zakończenie jeszcze jeden nader ciekawy szczegół. Oto dla ludzi, mających wiele interesów i cierpiących notorycznie na brak czasu, odbywa się w specyalnej kaplicy 10 minutowe nabożeństwo „skrócone“. Podczas takiego oryginalnego nabożeństwa właściwy dusz-pasterz kładzie na serce kilka najważniejszych nauk religijnych, bankierowi, kupcowi, adwokatowi. Oczywiście panowie ci za to „skrócenie“ muszą słono zapłacić...

Wybory.

Okólnik wyborczy.

Gubernator kijowski rozesłał do zarządów miejskich i powiatowych zarządów ziemskich gubernii kijowskiej następujący okólnik:

Wobec nieporozumień, jakie miały miejsce podczas zeszłych wyborów do Dumy Państwowej, wynikłych wskutek tego, iż niektórzy wyborcy umieszczeni zostali na listach nie pod właściwemi swemi imionami, gubernator prosi powiatowe zarządy ziemskie i zarządy miejskie, aby wszystkie osoby, posiadające prawo udziału w wyborach do Dumy Państwowej umieszczane były na listach wyborczych pod temi imionami, imionami ojców i nazwiskami, pod jakiemi umieszczone są w swoich paszportach, przyczem osoby, posiadające dwa imiona, powinny być umieszczane na listach z wyraźnem wymienieniem obu imion.

Kurya robotnicza.

Gubernator kijowski wydał rozporządzenie, aby listy imienne robotników w tych fabrykach, warsztatach kolejowych i innych przedsiębiorstwach, gdzie wybory mają się odbywać w kuryi robotniczej, zostały przesłane odnośnym powiatowym zarządom ziemskim i zarządom miejskim w celu wykreślenia takich robotników z ogólnych list wyborczych, chociażby posiadali oni cenzus majątkowy, na którego mocy znaleźli się na listach ziemskich lub miejskich.

Terminy układania list wyborczych.

Gubernator kijowski zakomunikował zarządom miejskim i powiatowym zarządom ziemskim w gubernii następujące rozporządzenie:

„Proszę powiatowe zarządy ziemskie i zarządy miejskie, aby listy osób, mających prawo udziału w wyborach do Dumy Państwowej, zostały ostatecznie ułożone, sprawdzone i przesłane do kijowskiej drukarni gubernialnej dla wydrukowania i ogłoszenia w każdymbądź ra-

zie nie później, niż 22 lipca. Jednocześnie poleciłem zarządom mieszczańskim ostatecznie ułożyć listy wyborcze i dostarczyć je zarządom miejskim nie później, niż 8 lipca.

Gdy zarządy mieszczańskie nadeszlą ułożone przez nie listy, zarządy miejskie powinny umówić się z nimi co do dnia, w którym prezesi zarządów mieszczańskich powinni osobiście stawić się w zarządach miejskich z książkami podatkowemi oraz innymi materyałami, które służyły za podstawę do układania list wyborczych, w celu szczegółowego sprawdzenia takowych.

W razie, gdyby którykolwiek z zarządów mieszczańskich nie wykonał w swoim czasie z całą dokładnością rozporządzenia mojego, dotyczącego układania list wyborczych, należy niezwłocznie (w wypadkach niecierpiących zwłoki—telegraficznie) donosić mi o tem, w celu przedsięwzięcia środków do przynaglenia opieszałych zarządów mieszczańskich".

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) Dominiki P. M.
Jutro 7 (20) Cyrylla i Metodego B. b.

Wschód słońca o godz. 4 m. 11
Zachód słońca o godz. 8 m. 1
Długość dnia godz. 15 m. 50

Kalendarzyk Historyczny.

19 lipca n. st.

Roku 1807. Napoleon nadaje ustawę konstytucyjną Księstwu Warszawskiemu.

— **Z wystawy.** Wobec tego iż poszczególne sekcye zaczęły nadsyłać zarządowi wystawy swe projekty, programy i preliminarze, w najbliższej przyszłości odbędzie się szereg posiedzeń zarządu dla rozpatrzenia dostarczonych przez sekcye materyałów. W posiedzeniach zarządu wezmą udział przewodniczący sekcyi, których sprawy będą rozpatrywane.

Po zorganizowaniu wszystkich sekcyi ma być utworzona, jako stały organ, rada prezesów wszystkich sekcyi, która będzie uprzednio rozpatrywała wszystkie materyały napływające do poszczególnych sekcyi.

— Onegdaj odbyło się zebranie organizacyjne wystawowej sekcyi mleczarstwa. Dział mleczarski ma zająć bardzo poważne miejsce na wystawie. Organizacyą jego zajęli się pp. prof. Tryiszel, d-r. Chamiec i Sienczenko.

— **Miasto i Towarzystwo elektryczności.** Prezes komisyi rewizyjnej A. Szeftel złożył na ręce prezydenta miasta wniosek, w którym oświadcza, iż komisya zupełnie prawidłowo obliczyła sumy, należące się miastu jako procenty od dochodów Towarzystwa oświetlenia elektrycznego i wobec tego w najbliższej przyszłości miasto zmuszone będzie wytoczyć Towarzystwu olbrzymi proces. Towarzystwo elektryczności zdążyło już zwrócić się w tej sprawie do wybitnych prawników, i, zdaniem p. Szeftela, miasto powinnoby uczynić to samo i zapewnić sobie pomoc doświadczonych adwokatów. Proponuje on zaprosić adw. przys. P. Ruzskiego i I. Bogdanowa z Kijowa oraz I. Kistiakowskiego z Moskwy, a kwestyę udzielenia odpowiednich na ten cel funduszów oddać do rozpatrzenia rady miejskiej.

— **Drożyzna mięsa.** Dzierżawcy podatku koszernego zwrócili się do zarządu miejskiego z podaniem, w którem, z powodu uchwały komisyi rzeźni miejskich, aby od października do kwietnia zabronić bicia bydła od godz. 6 wieczorem w sobotę do 12 w południe w poniedziałek, oświadczają, iż podobne zarządzenie przedewszystkiem odbije się szkodliwie na zdrowiu ludności, gdyż z powodu braku lodowni mięso do poniedziałku ulegnie zepsuciu; poza tem dzierżawcy podatku wykazują, iż zarządzenie powyższe komisyi wpłynie na podrożenie mięsa, którego ceny już obecnie dochodzą do 8 rb. za pud i proszą, aby komisya powtórnie przejrzała swoje postanowienie.

— **Zatwierdzenie.** Gubernator zatwierdził na stanowisku prezydenta miasta Zwinogródki, wybranego na to stanowisko przez radę miejską p. M. Mielniezenkę i na stanowisku członka zarządu miejskiego p. Jasińskiego.

— **Wyjazd gubernatora.** Wczoraj wieczorem wyjechał z Kijowa w sprawach służbowych gubernator kijowski A. Giers. W zastępstwie gubernatora dziś przyjmować będzie interesantów wicegubernator B. Kaszkariew (w lokalu zarządu gubernialnego od godz. 11-ej do 1-ej).

— **Ogród Botaniczny.** Na skutek starań uniwersytetu kijowskiego minister oświaty zezwolił na pobieranie opłaty w ilości 50 kop za bilet sezonowy od publiczności, uczęszczającej do ogrodu botanicznego, do czasu zdecydowania tej kwestyi w drodze prawodawczej.

— **Gubernialna rada sanitarna.** Nowo utworzony przez gubernialne zgromadzenie ziemskie nowy organ — gubernialna rada sanitarna, zbierze się po raz pierwszy w sierpniu r. b. Wśród wielu kwestyi, podlegających jej rozpatrzeniu podczas pierwszej sesyi, pierwsze miejsce zajmuje sprawa uregulowania szczepienia ospy w całej gubernii. Do składu gubernialnej rady sanitarnej oprócz całego składu ziemskiego biura lekarsko-sanitarnego wejdą gubernialni radni ziemscy, po jednym z każdego powiatu, 6 ziemskich lekarzy okręgowych, 2 lekarzy sanitarnych oraz przedstawiciele gubernialnych zakładów leczniczych i dobroczynnych.

— **Rozporządzenie.** Na wniosek zarządzającego izbą skarbową wydano rozporządzenie okólnikowe do policyi, rozkazujące, by przy wydawaniu przez policyę pozwoleń na zamieszczanie w gazetach ogłoszeń o nowootwieranych instytucyach handlowych wymagane było przedstawienie patentów handlowych. Policyi zalecono komunikować izbie skarbowej o wszystkich nowoudzielanych pozwoleniach na kolportaż gazet w Kijowie oraz na sprzedawanie gazet w kioskach.

— **Pogoda.** Upalny zazwyczaj lipiec w tym roku odznacza się w Kijowie ciągłymi deszczami i jesiennymi chłodami. Szczególniej wczorajszy dzień przypominał dni późnej jesieni. Rano miasto przebudziło się otulone w tumany mgły, której Londyn by się nie powstydził, następnie zaczął padać deszcz ulewny, nieustający prawie w ciągu całego dnia.

Ciągłe deszcze dają się bardzo we znaki letnikom, którzy nie mogą używać świeżego powietrza, narzekają również na nie antreprenerzy w teatrzykach ogródkowych.

— Z NĘDZY. Wczoraj wieczorem w domu Nr 20 przy ul. Prozorowskiej usiłował odebrać sobie życie korektor Wasyl K., pozbawiony wszelkich środków do życia. Lekarz Pogotowia uratował desperatowi życie.

— DRAMAT MIŁOSNY. Przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej rozegrał się wczoraj następujący dramat na tle romantycznem. Niejaka Wiera K. zakochała się w jednym z członków straży ochotniczej, a gdy ten nie odpowiedział jej wzajemnością targnęła się z rozpaczy na swe życie, zażywszy trucizny. Po udzieleniu desperatce pomocy lekarskiej odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— ROZKAZ DO POLICYI. We wczorajszym rozkazie do policyi zakazano noszenia po ulicach wszelkich reklam dużych wymiarów, jako tamujących ruch uliczny.

— DEPORTACYA. Kijowska policya wykonała wczoraj wyrok sądu okręgowego skazujący na deportacyę z Kijowa 14 kupców żydów, na mocy art. 1171 kodeksu karnego.

— PODRZUTKI. W obrębie cyrkułu łybedzkiego znaleziono wczoraj 5 podrzuconych dzieci, w tej liczbie 4 chłopców i jedną dziewczynkę. Ta ostatnia miała na szyi srebrny krzyżyk i kartkę ze słowami: „Porzucam, gdyż nie mam czem karmić".

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. W d. Nr 37 przy ul. Obołońskiej przy sprawdzaniu mieszkań żydowskich aresztowano 6 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na mocy postanowienia p. gubernatora M. Podgórska właścicielka domu Nr 37 przy ul. Boryczewym Toku skazana została za antysanitarny stan swej sadyby na 150 rubli kary z zamianą na miesiąc więzienia.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 81 przy ul. W. Wasylkowskiej usiłowała sobie odebrać życie Anna S. Pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 8 przy ulicy Rejtarskiej dokonano kradzieży z mieszkania studenta R. Prostko.

W domu Nr 180 przy ul. W. Wasylkowskiej okradziono mieszkanie Z. Komarnickiego.

W d. Nr 19 przy 2-ej linii letnisk na Szulawce dokonano kradzieży rzeczy z mieszkania W. Drużynina.

W domu Nr 20 przy ul. Bezakowskiej skradziono rzeczy z mieszkania F. Iszcza.

— OFIARA PIJAŃSTWA. W domu Nr 11 przy ul. W. Jurkowskiej zmarł nagle A. Głuchin wskutek nadużycia alkoholu.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na rogu ul. Bankowej i Instytuckiej dorożkarz A. Tarapatow przewrócił, jadąc pędem, żonę adwokata p. S. Karasiową.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na zaułku Łukjanowieckim, w domu Nr 51, wypadł z okna 3-go piętra 3 letni R. Kirylenko. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz Pogotowia.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA. W tych dniach w kijowskiej filii Petersburskiego lombardu stołecznego chciał zastawić 8 złotych zegarków jakiś przyzwoicie ubrany jegomość. Wzbudziło to podejrzenie i „jegomościa" aresztowano w celu stwierdzenia jego osobistości. Oświadczył on, że jest „wojażerem" i że nazywa się Hamaniuk. W torebce ręcznej rzekomego Hamaniuka znaleziono jeszcze 11 takich samych zegarków, jeszcze inne klejnoty i 1,000 rb. gotówką. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że rzekomy wojażer jest złodziejem, jednym z uczestników okradzenia sklepu jubilerskiego Jakowlewa w Charkowie na 42 tysiące rb. Hamaniuka wysłano do Charkowa.

— WYPADEK NA KOLEI. Gdy pociąg № 31 wchodził na stacyę Ostki kowelskiej linii kolei Poł.-Zach., podróżny G. Satonik, który wyglądał przez okno, uderzył głową o latarnię na zwrotnicy. Wskutek uderzenia Satonik wypadł z wagonu, przyczem odniósł silne obrażenia głowy i całego ciała. Rannego umieszczono w lecznicy kolejowej na stacyi Sarny.

Biuletyn kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 5 (18) lipca 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	14,7	18,1	15,9
Barometr przy 0 w mm	742,2	741,1	740,1
Stop. wilgotności w proc.	92	90	94
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PłnW₅	PłnW₂	PłnW₃
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	9	9
Ilość opadów w mm	6,5	3,2	12,2

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	20,8
Najniższa	14,1
Przeciętna temp. pow. w ciągu doby	16,2
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,8

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na południowym zachodzie, miejscami w centrum i w Finlandyi; temperatura wyższa od normalnej na zachodzie, północnym zachodzie i wschodzie, niższa—w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda: ciepło w pasie środkowym, umiarkowana temperatura w pozostałych rejonach, deszcze i burze na zachodzie.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Piotr Połocki, obywatel, z pow. skwirskiego; Jan Wiszniowski, z Wołoczysk; Wasyl Uchow, z Moskwy; Karol Hagedorn, inżynier, z Ekaterynosławia; Ludwik Kreitz, z zagranicy; Jakób Dunin Borkowski, obywatel, z Czernihowa; G. Berlin, kupiec, z Ekaterynosławia; Jerzy Wiliem, inżynier, z Kamieńca.

Hotel Français: pp. Piotr Woronin, z Żytomierza; Aleksy Wielecki z Zabupiec; Roman Głębowski, z Pryluk; Wiktorya Hubert, z Petersburga; Andrzej Dzierżawin, z Petersburga; Jan Iljio, ze Smoleńska; Jakób Czygimarytow, z zagranicy; Konrad Struwe, z Mohylowa; Mikołaj Siergiejew, z Petersburga.

Hotel Hładyniuka: pp. Eugeniusz Proniewicz, radca dworu, z Kamieńca pod.; Olga Pragar, żona wiceprokuratora, z Grebionki; Mikołaj Danilewski; Włodzimierz Sosnowski, student, z Czernihowa; Emma Wenceli, z Berlina; Mateusz Kuryło, z Berlina; Mikołaj Bajko, lekarz, z Moskwy; Jerzy Michalenok, naucz., z Mohylowa; Olga Czapowska, córka lekarza, z Mohylowa; Aleksander Piatowski, z Charkowa; Aleksander Matwiejew, artysta, z Odesy; Olga Siemionowa, wdowa po inżynierze, z Moskwy; Jan Kapitanow.

Hotel Universal: pp. Stanisław Sadowski, z Taraszczy; E. Abramowicz, z Połtawy.

Palast-Hôtel: pp. Leon Marienhof, adw. przys., z Saratowa; Paweł Pietruszyn, przemysłowiec, z Dorohobuża; Wasyl Stopnewicz, radca st., z Woroneża; A. Bruk, z Smiły; I. Buchweitz, z Łukowa; Mikołaj Baranow, z Odesy; Dymytr Bucher, z Bachmutu.

Hotel Ermitage: pp. Marya Ponomarewa, z Petersburga; Michał Satin, inżynier komunikacyi, z Czerkas; Chadży Chasanow, poddany perski; Jan Bułatow, artysta, z gub. besarabskiej; Aleksandra Darial, artystka, z Odesy; Dymitr Tiepłow, radca stanu, z Żytomierza; Andrzej Ponomarew, oficer z Światoma; Anna Tiepłowa, z Żytomierza.

Hotel Rosya: pp. A. Każmin, z Bajuwinki; Jan Kupczew, z Odesy; Kazimierz Andruszewicz, z Czarnobyla; Piotr Pawlenko, z Melitopola; Mikołaj Zenakow, z Łucka; Aleksander Argasujew, z Moskwy; J. Iwancza, z Starodóba; Maryan Żukowski, z Wołoczysk; Pieczenkin, oficer, z pow. kijowskiego; Marya Dolińska, z Łubnów; Aleksander Bryling; z Charkowa; Grzegorz Osadczyj, z Wachnówki; Mikołaj Sawczenko, z pow. czerkaskiego; Eugeniusz Tregubow, z Żytomierza; Jan Osadczyj, z Wachnówki.

KRONIKA POLSKA.

— **Zjazd katolicki.** Łącznie z uroczystościami jubileuszowemi w Krakowie, w dniach 25-ym, 26-ym i 27-ym września r. b., odbędzie się w dniach 25-ym i 26-ym września katolicki zjazd, w którym wezmą udział rodacy z całej Polski. W czasie, w którym cały naród staje u grobu Skargi i czci pamięć jednego z największych swoich przedstawicieli, wielkiego obywatela, potężnego mówcy i pisarza—katolicka Polska, pomna na puściznę duchową wielkiego kapłana i apostoła, skupi się u trumny Skargi po to, aby wielkie myśli jego i zasady odświeżyć w duszach i wnieść je ponownie w zbiorowe życie narodu.

Odezwę zapraszającą na zjazd podpisali: Adam Sapieha, książę biskup krakowski, Stanisław Tarnowski, Stanisław Henryk Badeni, dr. Władysław Pec, ks. Wł. Chotkowski (Kraków), ks. M. Godlewski (Warszawa), ks. J. Kłos (Poznań), ks. St. Adamski (Poznań), ks. J. Londzin (Cieszyn), A. Napieralski (Bytom).

— **Z rąk niemieckich.** „Schles. Ztg." donosi, że dobra Wielkie Łagiewniki w powiecie lubliniecкim na Górnym Śląsku, obszaru 320 hektarów, przeszły z rąk niemieckich w polskie. „Schles. Ztg." korzysta z tej tranzakcyi, aby zawezwać rząd do śpiesznego zastosowania nowej ustawy o obronie ziemi niemieckiej.

ZE SPORTU.

Bieg maratoński.

Bieg maratoński w Sztokholmie na igrzyskach olimpijskich przyniósł zwycięstwo południowej Afryce, której przedstawiciel Gagne Arthur 40,200 metr. biegł 2 godz. 36 m. 54 sek.; drugi Githam, również z Afryki, biegł 2 godz. 37 m. 52 sek., mistrz zaś Austryi spotrzebował na tę samą przestrzeń 3 godz. 48 s. Startowało 67.

Ostatnie wiadomości.

Znowu trudności. „N. Fr. Presse" donosi z Pragi, że sejm czeski nie będzie zwołany tego miesiąca, ponieważ rokowania ugodowe natrafiły na znaczne trudności. W kwestyi językowej nie doszło do porozumienia, prawdopodobnie, jak i w sprawie ordynacyi wyborczej do sejmu, nadto wyłoniły się trudności co do języka na pocztach.

Co się stało z Szystowską? Z Zakopanego donoszą: Agent policyjny, który czuwał w Tomanowej Liptowskiej, wpadł zdaje się na ślad. Oto w Tomanowej Liptowskiej dał się zauważyć dziwny ruch wśród wolarzy (pasterzy). Ktoś przyszedł do nich w nocy, wywołał ich i konferował pilnie. Narady te trwały długo.

Utrwala się przekonanie, że p. Szystowska padła ofiarą morderstwa na granicy węgierskiej. Tomanowa Liptowska (na Węgrzech) będzie centrum poszukiwań.

Kontrrewolucya w Portugalii. Wedle nadchodzących do Londynu z Lizbony wiadomości sytuacya w Portugalii jest bardzo poważna. Rząd dowiedział się, że znaczna część pułków stojących w Lizbonie, mianowicie №№ 2 i 16 piechoty, oraz 4 i 6 kawaleryi, zwłaszcza oficerowie byli zdecydowani wywiesić w Lizbonie sztandar królewski, gdy kapitan Conceiro granicę przekroczy. Jeden oficer zdradził ten plan, poczem rząd zdołał ruchowi zapobiedz.

Znowu wypadek w Tatrach. Lwowski klub turystyczny urządził we wtorek w Zakopanem wycieczkę w Tatry, prowadzoną przez Quiriniego. Do wycieczki przyłączyła się panna Schickmanówna. Spadła ona z Koziej przełęczy ze stromej skały ku dolinie Pięciu Stawów i silnie się potłukła. Lekarz pogotowia opatrzył pokaleczoną.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Sprawy tureckie.

Konstantynopol (AP). Ambasadorowi tureckiemu w Londynie Tewfikowi-baszy zaproponowano stanowisko wielkiego wezyra. Do czasu sformowania nowego gabinetu powierzono Asin-beyowi pełnienie obowiązków wielkiego wezyra.

Powstanie w Albanii.

Prizren (AP). Albańczycy powiesili dowódcę batalionu, mającego rangę majora sztabu generalnego, który został niedawno schwytany przez arnautów równocześnie z trzema innymi oficerami na terytoryum plemienia chasi. Pozostali trzej oficerowie znajdują się w niewoli.

Dyakowo (AP). 30 oficerów z załogi miejscowej przybyło do obozu powstańców w Babajbokszy i oświadczyli im, że rząd gotów jest spełnić ich żądania z wyjątkiem jednego: autonomii Albanii.

Prizren (AP). Albańczycy, znajdujący się w $1^1/_2$ g. drogi od miasta, rozpędzili robotników na drodze Prizren — Scutari i rozbroili oddział, składający się z 40 żołnierzy, ochraniający robotników.

Z Persyi.

Tabrys (AP). Perski oddział Reszyd-ul-Mulka pociągnął z Ardebilu do Sumarinu, gdzie znajdują się rosyanie, w celu wspólnych operacyi przeciwko szachsewenom.

Międzynarodowa organizacya sportowa.

Sztokholm (AP). Kongres delegatów 17 krajów wybrał komisyę dla opracowania ustawy międzynarodowej organizacyi sportowej. W komisyi reprezentowane są: Francya, Stany Zjednoczone, Anglia, Węgry i Niemcy.

W Maroku.

Melilla (AP). Wpływowi przywódcy zbuntowanych plemion wyrazili swą uległość względem rządu francuskiego.

Nowy prezydent Paragwaju.

Asuncion (AP). Prezydentem republiki Paragwaj został obrany Scherer, wiceprezydentem. — Bodabillia.

Ze Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton (AP). Izba przyjęła projekt prawa o telegrafie bez drutu, ustanawiający dyżury bez przerwy funkcyonaryuszów telegraficznych. Następnie postanowiono utworzyć specyalny wydział pracy, dyrektorowi którego przyznano miejsce w gabinecie ministrów. Utworzenia wydziału domagały się robotnicze związki zawodowe.

Nad Leną.

Bodajbo (AP). Dnia 4-go lipca z Bodajbo w obecności gubernatora w zupełnym porządku wyjechała pierwsza partya b. robotników leńskiego T-wa kopalni złota. Liczba ich wraz z rodzinami wynosiła około 1,000 osób. Senator Manuchin wyjeżdża w najkrótszym czasie do Irkucka w celu przeprowadzenia śledztwa.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek angielscy akcyonaryusze leńskiego T-wa kopalni złota uchwalili wydelegować nad Lenę specyalną komisyę w celu zbadania sytuacyi na miejscu.

Samobójstwo.

Rewel (Wł.). Onegdaj zastrzelił się w kajucie oficer marynarki Swijagin. Przyczyna samobójstwa nie jest znana.

Z prasy rosyjskiej.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem.", omawiając zmiany wprowadzone do programu wykładów literatury rosyjskiej w średnich zakładach naukowych, wskazuje, iż nowy program pomija klasyczne dzieła Tołstoja, Turgeniewa i Ostrowskiego.

W sprawie skazania marynarzy.

Petersburg (Wł.). W sferach morskich obiegają pogłoski, iż kara śmierci dla skazanych w Sewastopolu marynarzy będzie zamieniona na ciężkie roboty.

Z Japonii.

Tokio (AP). W pałacu pod przewodnictwem cesarza odbyło się posiedzenie rady tajnej w obecności ministrów i feldmarszałka ks. Yamagaty. Prezes ministrów Saionji i wicehrabia Uchida szczegółowo omawiali międzynarodową sytuacyę, zwłaszcza stosunki z Chinami.

Z lotnictwa.

Petersburg (AP). Na cześć lotnika Dybowskiego odbyła się uroczystość w klubie oficerskim 3-go pułku strzelców, dnia 5-go lipca wieczorem odbył się wzlot „Petersburg—aerodrom Komendentury".

Twer (AP). Dnia 4-go lipca wieczorem Andreadi odleciał do Petersburga.

Królewiec (AP). Abramowicz zamierzał wznieść się wczoraj wieczorem w celu kontynuowania wzlotu do Petersburga. Aparat oraz mapy lotnika poddane zostały oględzinom przez funkcyonaryuszów policyi królewieckiej.

Lipsk (AP). Na placu lotniczym w Lindenthal spadł i zabił się na miejscu lotnik porucznik Preissen.

Wałdaj (AP). Wczoraj rano Andreadi przeleciał nad Wałdajem i wylądował na szosie w Jażełbicach wskutek zepsucia aparatu.

Z ministerstwa wojny.

Petersburg (AP). Ministerstwo wojny zamierza utworzyć przy radzie wojennej czasową komisyę w celu zakończenia spraw i rachunków, powstałych w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

Tajemnicze zwłoki.

Kazań (AP). W wozowni domu Bychowskiego znaleziono wypadkowo kufer, w którym leżały zwłoki kobiety w stanie silnego rozkładu. Dotychczas stwierdzono, że kufer ten postawił stróż sąsiedniego domu. Sądząc z ubrania, przypuszczają, że są to zwłoki służącej z tegoż domu, będącej w bliższych stosunkach ze stróżem.

Różne.

Riazań (AP). Przybył minister komunikacyi.

Czerniowce (AP). Z rozporządzenia rządu bukowińskiego policya zamknęła nowozorganizowane Towarzystwo studentów rosyjskich „Orzeł".

Jakuck (AP). Przybył delegowany przez rząd francuski w celu naukowym Daniel Bussons. Uczony udaje się dalej statkiem do ujścia Leny.

Petersburg (AP). Następca emira bucharskiego Seid-Mir-Sułtan zaliczony zostaje do terskiego wojska kozackiego.

Petersburg (AP). Ochmistrzowie dworu Strukow i von Ekesparre mianowani zostali członkami Rady Państwa z zachowaniem godności.

Petersburg (AP). Ministerstwo oświaty zawiadomiło kuratorów okręgów naukowych, iż zgodnie z projektem ceremoniału obchodzenia jubileuszu r. 1812 na uroczystościach moskiewskich mogą być obecni przedstawiciele średnich zakładów naukowych w liczbie 650 osób. Wobec tego ministerstwo poleca kuratorom zająć się kwestyą uformowania deputacyi z najlepszych uczniów klas starszych.

GIEŁDA ZBOZOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. — Usposobienie z pszenicą i z żytem słabe, z owsem stałe. Pszenica 1 rb. 26 kop., żyto 1 rb. 18 kop., owies 87 kop.

Rybińsk.—Usposobienie słabe. Pszenica 12 rb 50 kop. — 12 rb. 75 kop., żyto 8 rb. 65 kop.—8 rb. 70 kop., owies 4 rb. 50 kop. — 5 rb. 25 kop.

Libawa. — Usposobienie bez zmian. Jęczmień 85 — 86 kop.

Moskwa. — Usposobienie stałe bez zmian.

Berlin. — Pszenica na bliższy termin 247 na dalszy termin 204; żyto na bliższy termin $185^1/_4$ m., na dalszy termin $169^3/_4$ mar.

GIEŁDY ZAGRANICZNE

Dnia 5-go lipca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg ap.	216 55
kup.	216.50
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100 50
4% renta państwowa 1894 r.	90 90
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.25
Dyskonto prywatne	3¾%
Usposobienie spokojne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266 00
Cena najwyższa	268 00
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	102 10
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 10
Dyskonto	2$^{13}/_{16}$%
Usposobienie trwałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100¼
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	96¼
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.80

Giełda Petersburska.

Dnia 5 lipca 1912 r.

4% Renta Państwowa	91⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	86¾
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86⅛
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	468
5% „ „ 1866 r.	352½
5% Obl. prem. Szlach. Banku	314
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	532
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	522
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	385½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	153
„ Brańsk. Fab. Szyn	210
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	276
„ Putiłowsk.	194
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	756
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	206
„ Koł. fabr. maszyn	—
„ M. K. Wor. kol.	867
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	221
„ Półn. Doniecka kol. żel.	278
„ Mosk. Kazań. kolej	558
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	319
„ Fabryk Malcowskich	360
„ „Hartmar"	—
5% Pożyczka 1905 r.	105⅝—105⅞
5% „ 1906 r.	104¾
5% Świadectwa włościańskie	100—100½
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, lecz stałe; z papierami dywidendowymi mocniejsze i bardziej ożywione, ku końcowi giełdy daje się zauważyć dążność zniżkową.

Z ostatniej chwili.

W sprawie zaginięcia p. Szystowskiej.

Zakopane (Wł.). Stracono nadzieję odnalezienia p. Szystowskiej. Rodzice poszukują córkę w dalszym ciągu. W stronę węgierską wyruszyła nowa wyprawa, składająca się z kilku członków „Pogotowia", agenta policyjnego, żandarma. Zabrano z sobą psa tresowanego.

Zgon.

Lwów (Wł.). Zmarł poseł do parlamentu i sejmu, dyrektor gimnazyum, Franciszek Tomaszewski.

Starcie na granicy czarnogórskiej.

Wiedeń (Wł.). Pomiędzy wojskiem tureckiem a czarnogórcami na pograniczu miało miejsce krwawe starcie. Po obu stronach są zabici i ranni.

Cetynia (Wł.). Turcy napadli niespodzianie czarnogórców, pracujących przy jeziorze Skodarz, zabili 9 ludzi i zwłoki pokłuli bagnetami.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (Wł.). Ministerstwo wojny ogłosiło, iż od początku wojny włosi wzięli do niewoli 88 oficerów, 57 podoficerów, 160 kaprali i 1436 żołnierzy tureckich, ogółem 1741 ludzi.

Aresztowanie księdza.

Berlin (Wł.). Gazeta „Lokal Anzeiger" donosi, iż w Chojnach aresztowano księdza Duczmalę, podejrzewanego o oszukanie banku spółki ziemskiej na sumę 60,000. Wspólnik jego urzędnik Wawrewski został aresztowany.

Strajki.

Londyn (Wł.). Układy rządu z właścicielami okrętów w sprawie bezrobocia nie dały żadnego wyniku.

Sprawa kap. Kostiewicza.

Berlin (Wł.). „Lokal Anzeiger" donosi, iż wskutek prośby żony kapitana Kostiewicza polecono z Petersburga ambasadorowi rosyjskiemu wynaleźć obrońcę dla aresztowanego. W związku ze sprawą dokonano licznych aresztowań. Proces najwcześniej rozpocznie się we wrześniu.

Dżuma.

Paryż (Wł.). Z Algieru donoszą, że w jednej rodzinie umarło na dżumę cztery osoby oraz kilka osób umarło w szpitalu. Epidemię zaniosły szczury ze statków.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol (Wł.). Ambasador turecki w Londynie Tewfik-basza odmówił przyjęcia wielkiego wezyra, uznając potrzebę pozostania w Londynie na stanowisku pierwszorzędnem dla Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). W senacie przy omawianiu kwestyi dymisyi gabinetu miały miejsce burzliwe zajścia. Marszałek Fuad-basza spoliczkował senatora Batyarje.

Białogród (Wł.). Z Salonik donoszą, iż z Dragowicy 78 oficerów wysłało do sułtana telegram, żądając dymisyi gabinetu i zaprowadzenia porządku w Albanii. Oficerom odpowiedziano, iż do Albanii wyjeżdża komisya parlamentarna w celu zbadania zatargu.

Generał, dowódca wojsk i komendant załogi tureckiej w Salonikach otrzymali telegraficznie dymisyę, ponieważ wojsko wymówiło im posłuszeństwo.

Wiedeń (Wł.). Dymisya gabinetu tureckiego uważana jest tutaj za fakt łagodzący przesilenie wewnętrzne w Turcyi oraz za koniec rządów komitetu młodotureckiego. Uwzględnienie przez rząd turecki żądań albańczyków uważane jest za pewne.

Z rady ministrów.

Petersburg (AP). Rada ministrów w porządku art. 17 przepisów budżetowych asygnowała 2,795,000 rb. na zwiększenie pensyi nauczycielom szkół cerkiewno-parafialnych.

Urlop Sablera.

Petersburg (Wł.). Oberprokurator synodu Sabler wyjechał na 6-tygodniowy urlop zagranicę.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Petersburg (AP). Redaktor gazety „Russkoje Znamia" Pietrow został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z p. 3 art. 1034 (4) za artykuły zamieszczone w numerze z d. 3-go lipca.

3)

Antonio Fogazzaro.

Eden Anto.

Tłóm. J. K.

— Jeżeli tak, to nie trzeba, na miłość Boską!—zawołał Marcon chmurny. — Niech już tak będzie... Ale, posłuchaj pan — mówił znowu po przerwie—czy ja się mylę, czy naprawdę miałeś pan cenne książki?

— Tak, panie, tak... ale... cóż dziwnego?... Były kiedyś... potem zostały sprzedane... roztracone... — odrzekł Vasco niepewnym głosem, kręcąc się niespokojnie na wszystkie strony i unikając wzroku gościa.

— W takim razie... — zauważył Marcon, powstawszy i szukając laski wzrokiem po pokoju.—W takim razie...—tu spojrzenie jego zatrzymało się na biurku.

— Co pan tam piszesz ciekawego? — zapytał z uśmiechem.

— Nic nie piszę, nic, wcale — wyjąkał Vasco okropnie zaniepokojony.—Może pan szukasz swej laski?

W oczach jego tymczasem zabłysły łzy, ukrywane pod szybko poruszającemi się powiekami, a ogromna głowa drgała konwulsyjnie.

— Mecenasie, tylko mów mi prawdę, wszak byłeś zawsze uczciwym człowiekiem, przynajmniej takie o tobie miałem zdanie — rzekł spokojnie Marcon.

— Cóż to, chyba jest inaczej? — zawołał Vasco.

— Otóż, widzisz pan, wątpię, czy uczciwy człowiek starałby się, jak pan, oszukiwać swoich wierzycieli—odrzekł rejent.

Adwokat spojrzał na przeciwnika ze strachem i przerażeniem i upadł na krzesło; wstrząsało nim gwałtowne łkanie.

— Nie miałem zamiaru oszukiwać nikogo—odezwał się wreszcie przyciszonym głosem, unikając wzroku gościa. — Pragnąłem jeno, by ta książka została tu do mojej śmierci. Myślałem, że po mojej śmierci, skoro ludzie odczytają mą ostatnią wolę, wtedy trochę dla cennej tej książki, trochę przez pamięć o biednym starcu, rada miasta lub obywatele, albo też razem jedni i drudzy wykupią książkę u kredytorów, a w kraju zostanie wspomnienie nazwiska mego, wspomnienie tej odrobiny zdobyczy, dokonanej przezemnie w dziedzinie nauki. Jeżeli jednak sądzisz mnie pan zdolnym do wyprowadzenia w pole kredytorów, to zabierz sobie tę książkę, oto ona, zabierz ją pan.

— Drogi mój mecenasie, nie rozumiesz tego, że powinienbyć mi jeszcze podziękować?—zawołał Marcon.— Któż inny zapłaciłby ci dwa tysiące pięćset franków za ów szpargał tak zniszczony?

To rzekłszy, wziął Ariosta.

— Mecenasie, do usług twych—rzekł.

* * *

Vasco nie miał już siły podnieść się, ani przemówić, ani dać znaku życia. Skamieniał po prostu i nie pierwej się poruszył, aż hippopotamus major zatrzymany we drzwiach ze swą zdobyczą zawezwał go trzykrotnie.

— Co za nieporządki? — mruczał, obracając i potrząsając na wszystkie strony klamką u drzwi nadaremnie. Co to się stało?

— Za pozwoleniem twem, panie mecenasie. Pozwól mi pan, panie mecenasie, mówię do ciebie.

Hippopotamus minor zrozumiał, i chwiejąc się na nogach napróżno silił się otworzyć, zaglądnął do dziurki od klucza dla zbadania sytuacyi

— Zamknięte z zewnątrz — mruczał Vasco, podnosząc się. — Służąca zatrzasnęła drzwi zbyt mocno, a wtedy zawsze się tak robi.

— Zadzwoń pan — poradził gość.

Vasco zadzwonił raz, drugi i trzeci.

Nikt nie odpowiedział. Zrozpaczony Marcon jął tak szarpać i targać dzwonek, że aż sznur się przerwał.

— A teraz wszystko przepadło! — westchnął gospodarz.

— Ależ krzycz pan, wołaj! — wrzasnął tamten.

Biedny Vasco podszedł powtórnie ku drzwiom, oparł o nie głowę i starał się, by głos na zewnątrz się przedostał, lecz tchu mu zabrakło.

— To dobre! I jakże pan chcesz żeby cię posłyszano w ten sposób? — zawołał wściekły z gniewu Marcon — puszczaj mnie pan zaraz na swoje miejsce.

I położywszy książkę, zagrzmiał swym tubalnym głosem, w przerwach waląc laską w drzwi z całej siły. Ale i to nie poskutkowało, bo pani znajdowała się naówczas w kościele, zajmując się obmawianiem męża u konfesyonału, a służąca czerniła rejenta Marcona przed sklepikarzem.

Mieszkanie nie posiadało drugiego wejścia. Jedyne okno wychodziło na dziedziniec. Marcin otworzył je i huknął, lecz dziedziniec był pusty i znowu nikt nic nie odpowiedział. Wówczas rejent zwrócił się do gospodarza tłumiąc złość.

— No, nigdy mnie się jeszcze nie zdarzyło nic podobnego — zawołał. — Pan patrzysz sobie spokojnie na mnie, jakby nic, a ja muszę już iść, rozumiesz pan? Koniecznie muszę iść! Mam naglące sprawy.

— Proszę mnie jeszcze posłuchać — odrzekł Vasco, zatopiony w tych samych myślach. — Nie gniewaj się pan na mnie za taką propozycyę, ale proszę, byś mi pan pozostawił jeszcze tę książkę, dopókibym nie przyłączył do niej mojego komentarza. Przytem czy nie mógłbyś pan czasem tak się rozporządzić moim Ariostem, żeby on prędzej czy później dostał się do naszej biblioteki?

— Daj mi pan spokój! — wrzasnął Marcon. — Ani trochę mnie nie obchodzą wasze komentarze i wasze biblioteki. Sobie pan zostaw swoje objaśnienia. Książkę sprzedam, gdzie mi się żywnie podoba, chociażby w Ameryce.

Tu gniew począł wzbierać w sercu biednego, zwykle obojętnego grubasa.

— Książka, uprzedzam, warta jest cztery tysiące franków — odparł głosem podniesionym. — Daj mi pan przynajmniej pięćset, a poślę te pieniądze synowi do Afryki!

— Jakich pięćset franków? A co mnie do pańskiego syna?

Rozzłoszczony rejent wychylił się z okna i począł krzykiem wzywać ratunku, nie troszcząc się bynajmniej o swego przeciwnika, który, trzęsąc się z gniewu, wrzeszczał mu tymczasem za plecami.

— Niech mnie nazwą ostatnim głupcem, ale twierdzę, że to sama opatrzność zatrzasnęła te drzwi przed panem.

To rzekłszy, pochwycił Ariosta i chyłkiem, skradając się cicho i spoglądając kolejno to na plecy gościa, to na kominek, rzucił książkę w płomienie. Potem blady jak ściana powrócił cicho na swoje miejsce i z zamkniętemi oczami a głową w tył pochyloną oddychał ciężko. Wtem ktoś kilkakrotnie szarpnął za dzwonek. Marcon nie przestawał krzyczeć i wzywać przez okno nieznajomego gościa, ten zaś, usłyszawszy taki hałas i widząc, że mu nikt nie otworzy, wszedł na dziedziniec. Był to ten sam ksiądz, który na placu wziął rejenta za adwokata Vasco. Ksiądz spojrzał tedy w górę i na widok ogromnej głowy i olbrzymich ramion Marcona powitał go słowami:

— To pan, panie mecenasie, przynajmniej choć tym razem jestem pewny, że to pan, bo przed godziną...

— Ech, ty niedaleko widzący księże, cóż to nie widzisz, że ja jestem ten sam co i przed godziną — zawołał Marcon. — Czy nie widzisz księże, że my tu tych drzwi nie możemy otworzyć? Proszęż poszukać panią Karolinę i jej służącą i powiedzieć im, żeby przyszły zaraz. Cóż ksiądz tam stoisz z ustami otwartemi? Porusz się, księże!

(D n.)

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.